

KRYSTYNA JANDA

O KOMEDIACH W NIEWESOŁYCH CZASACH

– TEATR DZISIAJ NIE MOŻE BYĆ JUŻ TYLKO BEZTROSKI, NASZE PLANY REPERTUAROWE PRZESTAJĄ BYĆ JUŻ TAKIE „ROZKOSZNE” – MÓWI KRYSTYNA JANDA

DOROTA WYŻYŃSKA

➔ Jednak na przekór czasom, dla „chwili zapomnienia i przyjemności” na początek nowego sezonu Krystyna Janda przygotowuje w Och-Teatrze w Warszawie premierę komedii Marka Camolettiego „Pomoc domowa”. Zagra tytułową rolę. „To prezent powakacyjny, uśmiech na początek sezonu, potem będzie bardziej poważnie” – tłumaczy szefowa Fundacji Krystyny Jandy na rzecz Kultury i zapowiada następne premiery dwóch warszawskich scen - Polonia i Och, m.in. spektakle o Grzegorz Przemysku i Marcu '68.

DOROTA WYŻYŃSKA: Grała pani Najgorszą Śpiewaczkę Świata w „Boskiej” i gospodynię domową, która rozmawia ze ścianą, obierając ziemniaki w „Shirley Valentine”. A teraz zadanie aktorskie jeszcze trudniejsze! Trudno wyobrazić sobie panią jako pomoc domową.
KRYSTYNA JANDA: Mam ostatnio według mojej oceny nie najweselejsze życie i marzyłam o zrobieniu sobie i innym przyjemności, skomponowaniu roli, która dałaby trochę radości i mnie, i publiczności. Ale nie ukrywam, że na razie, na tym etapie prób, męczę się z nią „jak pies w studni”, to trochę nie mój „żar” – jak mówią Francuzi.
Sztuka Marka Camolettiego, w tłumaczeniu Bartosza Wierzbęty, jest

naprawdę dobrze napisana, wyreżyserowanie jej nie wydaje się problemem, ale stworzenie tytułowej postaci nie jest łatwe. Ta rola, ten zapis to właściwie ramka do zagospodarowania, wypełnia się ją skomponowanym charakterem. Różnie to było wystawiane na świecie, ale najczęściej grała tę rolę młoda, atrakcyjna dziewczyna, która chodzi po domu prawie rozebrana i jest konkurencją dla żony i kochanki. No, ale grali to także mężczyźni i Ukraińki – tak wystawiana jest w Polsce. No nic, muszę sobie jakoś poradzić z tym „wyzwaniem”.

Dodatkowo w tej sztuce jest trudne zadanie dla wszystkich aktorów. Kku uciesze publiczności od pewnego momentu akcji bohaterowie są pijani, a grać pijanego, dobrze grać pijanego, to już wyższa szkoła jazdy. No ale w obsadzie mamy mistrzów, specjalistów od tego zadania, Krzysztof Dracz i Mirek Kropielnicki. Gorzej ze mną, ja z grania pijanej w szkole miałam dwójkę – jak żartobliwie ten stan nieumiejętności określają aktorzy. A teoretycznie pijana mam być najbardziej.

Nie ma wątpliwości, jest to utwór napisany dla przyjemności, dla zabawy, aby widzowie dostali dwie godziny zapomnienia. Klasyczny układ komediowy: mąż, żona, kochanek, kochanka i... niekonwencjonalna, bezczelna i sprytna pomoc domowa lubiąca „podziękowania” w gotówce.

Żonę gra Kasia Gniewkowska, kochankę męża – na zmianę Małgosia Kocik i Barbara Wypych – wszystkie trzy panie rozkoszne. „Kochaj mnie i nie jestem tylko parą piersi!” – to ich leitmotiv. „W dzisiejszych czasach łatwiej widza wzruszyć, niż rozśmieszyć” – mówiła mi pani w wywiadzie kilka lat temu. A dziś? Coś się zmieniło?

– Dziś o tyle się to zmieniło, że ludzie bardziej chcą się śmiać, choćby na siłę. Potrzebują zapomnienia czy uśmiechu, ponieważ życie ostatnio nie dostarcza nam tego w zbyt dużych dawkach i zdarza się, że śmieją się troszkę na wyrost, nawet w momentach, które nie są specjalnie do tego przeznaczone, żeby tylko wieczór nie był stracony.

Gramy w Och-Teatrze „Udając ofiarę” – rosyjską komedię, która ma przesłanie nieco głębsze, obraz Rosji i sowieckiego sposobu myślenia jest tam dość przerażający, zgoda – jest to zabawne, ale i przerażające. Widzowie czasem są w stanie stratoować wszystko, byle tylko się dobrze bawić i dużo śmiać.

Publiczność przychodzi do Och-Teatru, żeby się bawić, przyzwyczaiła się, że występują tu fachowcy od komedii, choćby aktorzy Teatru Montownia, ale też ci, którzy na co dzień grają role dramatyczne, a potrafią bawić się formą jak np. Jan Peszek i Jadwiga



ROZMOWA Z KRYSTYNĄ JANDĄ

Jankowska-Cieślak w spektaklu farsowo-komediowym „Kto nas odwiedzi?”.

Ludzie przyzwyczaili się, że wchodzi do budynku przy Grójeckiej po przyjemności albo żeby się wzruszyć, ale śmiejąc.

Co musi mieć w sobie komedia, jak wybrać ten tytuł, żeby mógł być hitem na wiele lat? Jak „Shirley Valentine” – spektakl, który gra pani od 28 lat. Kiedy szłam ostatnio do Teatru Polonia, myślałam, że to niemożliwe, żeby po tylu sezonach grania Shirley nie było w tym znużenia albo rutyny. A tymczasem zobaczyłam energetyczne przedstawienie, które nie tylko się nie zestarzało, ale kwitnie, a publiczność ogląda je w pełnym skupieniu.

– Oj, stara „Shirley” nie rdzewieje! Ten spektakl to swoisty fenomen, a granie tego to wielka zawodowa przyгода. Obecnie zaczynam zawsze trochę znużona, ale po chwili o tym zapominam – publiczność mnie zabiera ze sobą. Są ludzie, którzy przychodzą oglądać Shirley regularnie, traktują ten spektakl jak dawkę psychoterapii. Ostatnio na „Shirley” przyszło kilku znanych reżyserów filmowych, którzy widzieli to przedstawienie przed laty i twierdzą, że jest to dziś kompletnie inny spektakl. Śmiałyśmy się, że Shirley rośnie razem ze mną!

A wracając do pytania o wybór tytułów, staram się, żeby w repertuarze były różne typy czy gatunki komedii. Mam czystą sytuacyjną farsę jak „Mayday” i „Mayday” 2, ale też „Pocztówki z Europy”, które są przyjemnym, wzruszającym tekstem z elementami zabawnymi. Gramy i sformalizowane „Kto nas odwiedzi” i realistyczne „Udając ofiarę”. „Weekend z R.” miało już ponad 250 pokazów, ale też może dlatego, że obsadzone to jest niety-

powo i wariacko grane. Rekordy popularności bije „Przedstawienie świąteczne” – upojny, z najwyższym stopniem komediowych komplikacji, utwór Cooneya, który gramy tylko sezonowo, w czasie świątecznym, od grudnia do lutego, za to brawurowo. Pokazujemy „Lekcje stepowania” – utwór między gatunkami, ze scenami stepowania, „Dobrego wojaka Szwejka”, no i „Prapremierę dreszczowca” – komedię improwizowaną najpierw przez lata przez angielskich aktorów i teraz graną u nas według ich zapisu z naszymi zmianami. Do tego mamy także tradycyjne komedie „Truciciel” i „Trzeba zabić starszą panią”, „Zemstę” Fredry... Tych komediowych tytułów, także monologów panów: Majewskiego, Daukszewicza, Mozila, Zielińskiego, jest dużo, na obu scenach.

Mam wrażenie, że udało się nam stworzyć pewien styl robienia komedii i fars i grania w tym repertuarze. No i siłą naszą są wspaniali, wspaniali aktorzy. Nie chcę wymienić, bo bym się pogubiła, powiem tylko dwa nazwiska Barbara Krafftówna i Wojciech Pokora. Uwielbiam to tempo i aktorską dynamikę. Fachowość i poczucie humoru kolegów.

Aktorzy lubią grać w komediach w Och-Teatrze i Polonii?

– Lubią i często o tym mówią. W tej chwili pracuje z nami około 400 aktorów z całej Polski. Wcale nie jest tak łatwo utrzymać jedność stylistyczną w tak dużej grupie. Kiedy w przedstawieniu pojawia się ktoś nowy, musi najpierw obejrzeć nasze inne realizacje, żeby – jak my to mówimy – „wejść odpowiednią nogą na scenę”, złapać ten specyficzny styl i rytm. Staram się, żeby każdy z tytułów był jednak inny.

Wciąż też szukam nowych tekstów komediowych. Czytam komedie rosyjskie, włoskie.

"POMOC DOMOWA" W OCH-TEATRZE W WARSZAWIE

POD PATRONATEM
CO JEST GRANE 24

Autor – Marc Camoletti, tłumaczenie: Bartosz Wierzbicka, reżyseria – Krystyna Janda, scenografia: Maciej Maria Putowski; kostiumy: Tomasz Ossoliński, światła: Katarzyna Łuszczak. Występują: Krystyna Janda, Katarzyna Gniewkowska, Barbara Wypych/Małgorzata Kokic, Krzysztof Drac, Mirosław Kropielnicki.

Premiera 9 września o godz. 19.30.
w Och-Teatrze w Warszawie.

**Dobrych nowych polskich
komedii nie ma.
Za to jest sporo nowych
tekstów politycznych
z pogranicza teatru
społecznego, teatru
chwili, interwencyjnego.
Na wakacjach
przeczytałam
aż 50 nowych sztuk.
Powstały już trzy
na temat
Czarnego Protestu**

A polskie?

- Liczyłam, że w tym sezonie wystawimy nową polską komedię. Ale nie trafiłam na taką, która by mnie uwiódła. Dobrych nowych polskich komedii, niech mi wybaczą autorzy, nie ma, za to jest sporo nowych tekstów politycznych z pogranicza teatru społecznego, teatru chwili, interwencyjnego. Na wakacjach przeczytałam aż 50 nowych sztuk. Na przykład, powstały już trzy na temat Czarnego Protestu, jak choćby „Nie składamy parasolek”, warte pracy dalej, ale... teatr laboratorium to nie dla nas... Czytałam teksty o konfliktach pokoleniowych wynikających z politycznych poglądów i konfliktach rodzinnych z polityką w tle. Śmiało można by było odtworzyć scenę polityczną, na której będą grane tylko polskie teksty polityczne, obyczajowe i społeczne, opowiadające o obecnej sytuacji w Polsce. To budujące, że artyści, autorzy, mają tak wielką potrzebę przelewania na papier tego, co nas dzisiaj dotyka w kraju i ubierania tego w formę teatralną. Pierwszy raz od lat obserwuję coś takiego. Przesyłają te teksty do pani? Liczą na spektakle?

- Tak, przysyłają teksty i wręcz żądają szybkiej reakcji, wiedząc, że to się zesteruje za chwilę. W większości są to utwory bardzo dojrzałe.

W ogóle trudno jest obecnie planować repertuar z dużym wyprzedzeniem. Musiałam ostatnio zrobić plany premier na trzy sezony. A co będzie za trzy lata? Nie wiadomo.

Na szczęście sytuacja finansowa w tym momencie w naszej Fundacji jest w miarę stabilna, wiemy już, na co możemy liczyć, a raczej, że na nic nie możemy. Mamy więc tylko to, co dostaliśmy od miasta, pieniądze z biletów i trochę pieniędzy od przyjaciół naszych teatrów, stałych partnerów. Ale to jest ważne to, że to wiemy, sprawa, że zaplanowaliśmy tylko tyle, na ile nas stać, na co mamy odłożone pieniądze i czujemy się bezpiecznie. Są to nasze oszczędności i zarobione pieniądze na przyszłe produkcje. Dzięki publiczności, która do nas przychodzi i kupuje bilety. Mieliśmy dobre finansowo wakacje, 20 proc. więcej widzów niż w poprzednim roku, mimo 60 spektakli darmowych na ulicy w ramach akcji letniej.

Przed nami też remonty. Wymieniamy fotele w Polsce, zrobiliśmy remont wejścia do tego teatru, bo stan frontu wolał o pomstę do nieba i po 11 latach zmieniamy też całą maszynownię sceny. W Och-Teatrze - dach i otoczenie, schody, dla bezpieczeństwa. Pracujemy, działamy, planujemy. Mam nadzieję, że to będzie ważny sezon i dla Polonii, i Qch-u.

„Pomoc domowa” to prezent powakacyjny, uśmiech na początek sezonu, potem będzie bardziej poważnie. W planach m.in. spektakle o Grzegorz Przemysku i na rocznicę Marca '68.

- Maciej Kowalewski będzie reżyserował spektakl „Casa Valentina” Harveya Fiersteina o akceptacji i tolerancji, z brawurą obsadą. Magda Umer

na rocznicę Marca '68 przygotuje spektakl według książki Sabiny Baral - „Zapiski z wygnania”. Porozmawiamy też o Grzegorz Przemysku. Adaptację książki Cezarego Łazarewicza „Żeby nie było śladów”, zaproponowali nam panowie: Piotr Rowicki i Piotr Ratajczak. W roli matki wystąpi Agnieszka Przepiórska.

Jestem ciekawa, jak publiczność przyjmie monodram Stanisława Brejdyganta. To trudny tekst, analizujący uczucie strachu. O Polaku ukrywającym rodzinę żydowską. Czekam też na premierę monodramu Petera Turriniego w tłumaczeniu i reżyserii Piotra Szalszy, w którym zagra Julka Kijowska. Zajmiemy się też formą i sięgniemy po „Bal manekinów” Brunona Jasińskiego, który wyreżyseruje Jerzy Stuhr.

Czasy się zmieniają, w naturalny sposób będzie musiał zmienić się też repertuar. Teatr nie może być już tylko beztrojski, nasze plany repertuarowe przestają być już takie „rozkoszne”. Nie sądziłam, że kiedykolwiek zacznę się zastanawiać nad wystawieniem rzeczy, o których wcześniej bym nie pomyślała. Myślę np. o Brechcie. Teatr powinien rezonować, odpowiadać na uczucia, z którymi publiczność do nas przychodzi. To się - mówiąc brzydko - oplaca. Jeśli chcemy, żeby publiczność była z nami, była nam wierna. Publiczność, na której nam zależy. ☺

∞
jest
grane24

25-31/08

LODY Z POMYSŁEM

W gofrze, z popiołem
kokosowym albo w kształcie
kaczki. Nasz przewodnik S. 6

SPECJALNY DODATEK

o festiwalu Warszawa Singera.
Polecamy wydarzenia
i koncerty

KRYSTYNA JANDA

TEATR DZISIAJ NIE MOŻE BYĆ BEZTROSKI

S. 4-5